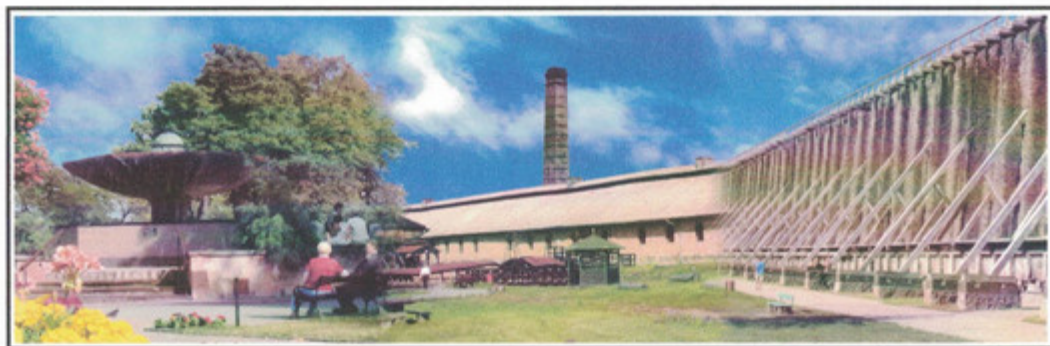


BIULETYN PRZEWODNICKI

112/2015



ODDZIAŁ KUJAWSKI PTTK WŁOCŁAWEK



*Tylko, że aby drogę mierzyć przyszłą,
trzeba koniecznie pomnieć skąd się wyszło*

C.K. Norwid

Śladami ciechocińskich zabytków

Postawmy na skansen

W bieżącym roku przypada 185 lecie istnienia ciechocińskiej warzelni soli. Lata świetności zacna starszka ma już dawno za sobą, a co gorsza, bywa, z kilku powodów staje się jakby, nomen omen, solą w oku władarzy miasta. Aktualnie toczy się w uzdrowisku dyskusja w czyjej gestii mają pozostać tężnie, grzybek i warzelnia soli, i jaka przyszłość jawi się przed nimi. Do głównego nurtu owej dyskusji dołączam i ja swój obywatelski głos w formie propozycji utworzenie w Ciechocinku skansenu solowarstwa polskiego.

RYS HISTORYCZNY. Lecznictwo uzdrowiskowe i tężnie, takie skojarzenia wywołują zwykle u pytanym gdziekolwiek w Polsce ludzi o hasło „Ciechocinek”. Zabytkowe tężnie, symbol i herb miasta, są w istocie wizytówką i znakiem rozpoznawczym uzdrowiska. Zaś usytuowana nieco na uboczu, nad Wisłą, zabytkowa warzelnia soli, pozostaje jakby w ich cieniu. A przecież opowieści o historii Ciechocinka należałoby zawsze zaczynać od konstatacji, iż: „Na początku była sól”. Poczynając od średniowiecznych pieców warzelnych, po XIX wieczne tężnie wraz z warzelnią soli, za sprawą dobrodziejstwa matki natury, nieprzerwanym rytmem, przez stulecia pozyskujemy sól, określaną przymiotnikami „ciechocińska” i „warzona”. A rytm ów wyznaczała praca całych pokoleń. W zachowanych kronikach dopatrzeć się bowiem można dynastyczności rodów utrzymujących się z warzelnictwa. Wśród współczesnych tężników, salinarzy i zwaryczów byli i tacy, którzy przy produkcji soli przepracowali półwiecze.

Działalność produkcyjna jest niezwykle prosta. Ze źródła nr 11, popularnego „Grzybka”, do tężni doprowadzana jest niespełna 6-procentowa solanka, tam w zależności od warunków atmosferycznych stęży się ją do około 30% (stąd pochodzenie nazwy tężnie nazywanych pierwotnie gradierniami), aby następnie poddać obróbce termicznej w końcowym procesie w warzelni soli. Ciechocińska sól zawiera przydatne dla organizmu pierwiastki, jest ceniona w przemyśle spożywczym. Ubocznymi jej produktami są szlam i ług leczni-

czy do zabiegów w warunkach domowych. Nie wszyscy jednak wiedzą, iż „Grzybek”, tężnie i warzelnia soli żyjąc w ścisłej symbiozie stanowią produkcyjny ciąg technologiczny.

W metodach procesu odparowywania i krystalizacji soli niewiele się zmieniło od początku istnienia warzelni, wszak u jej bram jakby widniał wirtualny zakaz „Cywilizacji i postępowi technicznemu wstęp wzbroniony”. Paradoksalnie fakt ten jest dziś i w dalszej perspektywie jej atutem, a nie wadą. Dzisiejsza produkcja warzelni soli nie ma już tak fundamentalnego znaczenia jak w pierwszych latach funkcjonowania zakładu. Roczna produkcja soli wynosi w przybliżeniu tyle, ile wydobywa jej np. kopalnia soli w Kłodawie w ciągu jednej doby. Metody i wielkość produkcji sugerowałyby zatem, iż zajmujący się solowarstwem pracownicy warzelni zarabiają..... na sól.

Bronisław Majewski – autor książki „Historia solarstwa w Inowrocławiu”, pisząc o nieistniejącej już kopalni soli i warzelni w Inowrocławiu używa zwrotu „solarstwo”. Zamiennie, jako tożsame pisze się w innych publikacjach „solowarstwo”. W literaturze poświęconej temu tematowi próżno szukać definicji obu zwrotów. Wydaje się jednak, iż etymologicznie są to dwa różne pojęcia. Solarstwo obejmuje całokształt spraw związanych z produkcją soli, a więc produkcję kopalnianą i warzelnianą, solowarstwo zaś jest jakby częścią składową solarstwa odnoszącą się wyłącznie do warzelnianej metody pozyskiwania soli. W Ciechocinku mówimy więc „solowarstwo”.

Po latach solnej prosperity następuje przewartościowanie, odwrócenie funkcji jaką spełniają tężnie. Dziś sól produkuje się, mimo że z ekonomicznego punktu widzenia jest to nie efektywne. Produkuje się po to, aby wokół tężni wytwarzany był mikroklimat o właściwościach leczniczych. Aerosol w strefie około tężniowej zawiera całą gamę cennych dla zdrowia mikroelementów jak: brom, wapń, jod, magnez, i inne. Zalecane przez lekarzy spacerować przy tężniach, oprócz walorów estetycznych, rekreacyjnych i krajoznawczych, są szczególnego rodzaju zabiegiem balneologicznym. Obniżają one ciśnienie tętnicze, działają korzystnie na nieżyty górnych dróg oddechowych, są wskazane przy leczeniu alergii i nerwicy wegetatywnej. Za takim przestawieniem roli tężni przemawia aspekt społeczny, wszak ochrona zdrowia posiada wymiar ponadczasowy, pozaekonomiczny.

Soli ci w Polsce dostatek, głównie kopalnianej. Natomiast szczególnie jej rodzaj, warzonkę, oprócz ciechocińskiej produkuje się także m.in. w Kłodawie i w Górze k/Inowrocławia. Jest to jednak sól kamienna wyplukiwana z kopalnianych pokładów, a następnie poddawana obróbce termicznej.

W sytuacji, gdy warzelnia soli w Iwoniczu Zdrój przestawiła się całkowicie na wyroby kosmetyczne oparte na minerale solnym, ciechocińska sól warzona jest praktycznie jedyną w Polsce pozyskiwaną via tężnie ze źródeł wód mineralnych i jedyną w Europie.

TEŻNIE W POLSCE I EUROPIE.

Istnieją one także w Szwajcarii i Austrii, ale prawdziwe zagłębienie tężniowe, którym pierwotnie towarzyszyły warzelnie soli znajduje się w Niemczech. Wiele z nich posiada starszy od ciechocińskich rodowód, te dominują jednak nad nimi gabarytami. Są najdłuższe w Europie. Tu ciekawostka. W licytacji zbliżonej do księgi rekordów Guinnessa, na stronie internetowej partnerskiego z Ciechocinkiem uzdrowiska Bad Dürrenberg w Saksonii - Anhalt, znaleźć można informację iż tamtejsze tężnie o długości 638 metrów, stanowią wśród tego typu konstrukcji najdłuższy w Europie monolit. Prostują. Dwa segmenty ciechocińskich tężni są dłuższe. Mają one długość odpowiednio: nr I 651,5 m, nr II 723,8 m, nr III 366,2m, a łączna ich długość wynosi 1741,5 m. Aktualnie w Niemczech istnieje 58 miejscowości, gdzie działają tężnie. Część z nich, podobnie jak w Polsce, (Konstancin, Busko Zdrój, Inowrocław, Grudziądz, Wieliczka, Gołdap, Rabka, Legionowo, Radlin i inne), niejako na fali mody na tego typu budowle, powstała współcześnie. Wszystkie one, te z przed wieków i nowo powstałe, służą dziś wyłącznie celom leczniczym. Jedynie ciechociński tercet: - źródło „Grzybek”, tężnie i uruchomiona w 1830 roku warzelnia soli, pozostaje dwufunkcyjna. Produkuje sól i służy zdrowiu.

SKANSEN SOŁOWARSTWA POLSKIEGO.

Mam świadomość, że miłośników Ciechocinka targają namiętności między z jednej strony uświęconą wiekami tradycją i szacunkiem dla unikatowego zabytku techniki, z drugiej zaś bezwzględny prawami ekonomicznymi i współzależnością między potrzebami lecznictwa uzdrowiskowego, a deficytową z założenia produkcją soli, szlamu i ługu leczniczego.

Jaka zatem perspektywa stoi przed warzelnią soli? Pytanie o jej przyszłość nasuwa się samo. Alternatywą może być skansen. Proponuję. Tknijmy weń ducha muzealnictwa, postawmy na skansen, a ściślej: **Utworzenie w Ciechocinku skansenu solowarstwa polskiego.**

Dlaczego skansen? Ustalmy pierwszej co nim jest. Otóż skansenem jest obiekt:

1. Utworzony w oparciu o obiekty architektury chronione *in situ*. Według łacińskiej definicji *in situ*, oznacza ochronę zabytkowego obiektu zlokalizowanego i istniejącego na wolnym powietrzu w tym samym miejscu od początku powstania.
2. Posiadający cechy zabytku, gdzie na przestrzeni lat nie dokonywano rekonstrukcji cywilizacyjnych lub były one minimalne.
3. Funkcjonujący zgodnie z pierwotnym założeniem. Jest to np. kościół, w którym odprawiane są liturgie, zagroda z jej mieszkańcami i całym dobrodziejstwem inwentarza żywego i martwego, kuźnia, gdzie kują kowale itp. Słowem, tętni w nim życie, w tym przypadku proces wytwarzania soli.

Wszystkie te wymogi spełnia Ciechocińska warzelnia soli.

Gwoli ścisłości dodać trzeba, że za powstaniem skansenu przemawia również wiele innych argumentów. Tężnie i warzelnia soli posiadają status obiektów zabytkowych (patrz: Katalog zabytków sztuki w Polsce, tom XI, str. 4). W ogólnopolskim konkursie pod nazwą „Siedem pomników techniki polskiej”, ogłoszonym przez tygodnik „Światowid”, ciechocińskie tężnie wraz z warzelnią soli, wśród kilkudziesięciu pretendentów uplasowały się w pierwszej dziesiątce. Pisano wówczas o nich: „*Architektura jest w proporcjach swych szlachetna i piękna. Jest to także nie tylko zabytek techniki lecz i architektury, najbardziej utylitarnych ze sztuk pięknych*”.

W dobie wysoko zaawansowanej cyfryzacji niemal każdej dziedziny współczesnego życia, takie obiekty jak ciechocińskie tężnie i warzelnia soli, a także tam pracujący ludzie o mentalności analogowej, czyli, w dobrym tego słowa znaczeniu jakby z innej epoki, stanowią nieocenioną wartość historyczną, materialną i kulturową. W klimat ten znakomicie wpisują się już istniejące, muzealne zbiory eksponatów związanych z solowarstwem i lecznictwem uzdrowiskowym jakie oglądać można zwiedzając warzelnię soli, oraz cykliczne, coraz bardziej popularne obchody „Święta soli i chleba”. Prostota projektu pod roboczą nazwą „**Ciechociński skansen solowarstwa polskiego**” polega na tym, iż zbędne są jakiegokolwiek zmiany w działalności tercetu „Grzybek – tężnie – warzelnia soli”, wszak idea muzeów skansenowskich zakłada zachowanie ciągłości w ich funkcjonowaniu.

Do korzyści płynących z uzyskania statusu skansenu zaliczyć należy: zaistnienie na elitarnej, muzealniczej mapie Polski, wzrost atrakcyjności turystycznej Ciechocinka i permanentna promocja uzdrowiska.

Bogumił R. Korzeniewski
Ciechocinek

GERWARD z rodu Leszczyców

- biskup kujawski

Testament Krzywoustego z 1138 r. zapoczątkował na ziemiach polskich długi, trwający całe dziesięciolecie okres rozbitcia dzielnicowego. Pojawiające się później liczne próby zjednoczenia dziedzictwa pierwszych Piastów, skazywane były z różnych względów na niepowodzenie. Realne okazały się dopiero próby, które podjął pod koniec XIII wieku książę kujawski Władysław Łokietek. „Łokietkowe czasy” to okres burzliwych wydarzeń politycznych i militarnych, które były decydujące w procesie odbudowy polskiej państwowości. Wyrazem odzyskania politycznej tożsamości Polaków stała się koronacja Łokietka w 1320 r. na króla państwa polskiego. Jednym z tych, którzy wzdenerwani politycznym instynktem wspierali Łokietka, był obok arcybiskupa Jakuba Świnki - biskup kujawski Gerward.

Gerward, tak jak i Łokietek pochodził z Kujaw, z możnego rodu Leszczyców. Dokładna data urodzin nie jest znana, wiadomo tylko, że miał siostrę i dwóch braci : Stanisława, prepozyta włocławskiego i Przydrzewa, kasztelana kruszwickiego. O młodzińskich latach Gerwarda, jak również o postanowieniu poświęcenia się stanowi duchownemu brak danych, gdyż dopiero z 1293 r. pochodzi poświadczona informacja, że był kanonikiem kruszwickim. W późniejszym okresie czasu otrzymał godność prepozyta Kapituły włocławskiej, którą sprawował jeszcze 7 grudnia 1300 r. Po śmierci 27 listopada 1300 r. biskupa kujawskiego Wisława, jego miejsce zajął Gerward. Elekcja na tron biskupi odbyła się za zgodą tak Kapituły katedralnej jak i króla czeskiego, a jednocześnie polskiego - Wacława II.

Objemując we władanie diecezję kujawską zdawał sobie Gerward sprawę ze złożoności zadań które na niego nałożono. Z natury energiczny i konsekwentny przystąpił od razu do rozwinięcia działalności gospodarczej, widząc w tym podniesienie rangi własnego urzędu, jak również rozwój terytorialny i materialny dóbr biskupstwa. Kupował lub zamieniał liczne obszary gruntów, lokował wsie na prawie niemieckim, wydał przywilej lokacyjny dla Wolborza, budował obronne zamki. Dysponując znacznymi środkami finansowymi udzielał Gerward pod zastaw majątków licznych pożyczek rycerstwu, klasztorom, a nawet Łokietkowi. Był opiekunem i dobrodziejem dla licznych krewnych z rodu Leszczyców, którym ułatwiał i umożliwiał zdobycie godności kościelnych.

Jednak najwięcej czynił Gerward na polu polityki, wykorzystując wrodzone zdolności dla wsparcia integracyjnych działań Władysława Łokietka. Rozumiejąc tak jak Łokietek potrzebę wskrzeszenia dziedzictwa Piastów, bardzo szybko stał się jego bliskim doradcą i współpracownikiem. Stąd też, uczestniczył we wstępnych rokowaniach z Czechami, które miały miejsce w 1306 r. w Brześciu Kujawskim ; był przy boku Łokietka, gdy ten jesienią 1306 r. przybył na Pomorze, aby dokonać reorganizacji zarządu tej prowincji.

Po bezprawnym zajęciu Pomorza przez Krzyżaków /przypis 1/, brał Gerward udział w rokowaniach z mistrzem krajowym Henrykiem von Plotzke, które prowadzono w 1308 r. we wsi Grabie na Kujawach. Rokowania te zakończyły się jednak fiaskiem, gdyż Łokietek odrzucił propozycję wykupienia od Krzyżaków pomorza za 100 tys. grzywien, ani nie zgodził się na sprzedaż Krzyżakom praw do tej dzielnicy. Decyzja ta, podjęta za wyraźną radą Gerwarda, świadczy niewątpliwie o dobrze rozumianym przez Łokietka interesie całego kraju ; uważał bowiem, że Pomorze nie było terytorium, którym można było dowolnie kupczyć.

Utrata Pomorza przez Łokietka i rozpanoszenie się na nim Krzyżaków, wywołać musiało konflikty ze zwierzchnikiem kościelnym tych terenów, tj. z Gerwardem. Stąd też wszelkie działania biskupa kujawskiego przeciw Zakonowi nabierały charakteru politycznego. Mimo niekorzystnej sytuacji, Gerward z sumiennością i uporem wykonywał swoje biskupie powinności na Pomorzu, ściągając dziesięciny, sprawując jurysdykcję kościelną, co nie rzadko było przyczyną konfliktów z agresywnym Zakonem krzyżackim.

Szczególną i bardzo ważną misją obdarzony został Gerward w początkach 1318 r., gdy uchwałą ogólnopolskiego zjazdu możnych, który odbył się w Sulejowie nad Pilicą, wysłany został z poselstwem do Kurii papieskiej w Awinionie. Zręcznemu dyplomacie za jakiego uważano Gerwarda, zlecono zadanie uzyskania od papieża korony królewskiej dla Łokietka oraz omówienie w Kurii sprawy Pomorza. Nie było to łatwe zadanie. Co prawda wiec sulejowski na którym zgromadzili się przedstawiciele całego społeczeństwa stanowił ważne wydarzenie w procesie tworzenia nowej państwowości i był moralnym argumentem dla Gerwarda, jednak uzyskanie korony dla Łokietka wymagało wiele zabiegów. Przede wszystkim należało odeprzeć roszczenia posłów Jana Luksemburskiego domagających się korony polskiej dla jana, jako sukcesora Wacławów czeskich. Należało również wesprzeć starania stosowną kwotą pieniędzy, których Kuria awiniońska niezwykle potrzebowała. Przeciw koronacji Łokietka intrygowali również w Kurii i Krzyżacy. Ponad roczny pobyt Gerwarda w Awinionie i rozwój wydarzeń politycznych /przypis 2/, spowodowały pomyślne zakończenie misji i papież Jan XXII wyraził - chociaż w dość niejasnych słowach - zgodę na koronację Łokietka /przypis 3/. W kwestii pomorskiej uzyskał Gerward papieskie przyzwolenie na zwołanie sądu mającego rozpatrzyć skargę Łokietka na Krzyżaków. Proces kanoniczny przeciw Krzyżakom rozpoczął się w kwietniu 1320 r. w Inowrocławiu, a zakończył się w lutym 1321 r. w Brześciu Kuj. Prawie rok trwający proces był jednym wielkim oskarżeniem Zakonu o bezprawny zabór Pomorza w latach 1308 i 1309, a 25 świadków, w tym i biskup Gerward, jednogłośnie zaświadczało, że stracona dzielnica należy do Polski i że została przez Krzyżaków zabrana bezprawnie. Jednoznaczny wyrok sądu skazywał Zakon na zwrot pomorza i odszkodowanie w wysokości 30 tys. grzywien. Dla Gerwarda, współpracownika Łokietka, jak również zwierzchnika diecezji obejmującej Pomorze Gdańskie, wyrok na Krzyżaków był osobistym sukcesem, on to bowiem jako świadek najbardziej obciążał Zakon.

Poza płaszczyznę polityczną miał jeszcze Gerward poważne zatargi z Krzyżakami na tle ściągania świętopietrza. Razem z arcybiskupem gnieźnieńskim został Gerward mianowany przez papieża 20 maja 1318 r. /przypis 4/ na kolektora świętopietrza w Polsce i powinność tę wykonywał nader skrupulatnie. Ściąganie „denara św. Piotra” dokonywał osobiście lub za pośrednictwem pełnomocników szczególnie bezwzględnie na terenach opanowanych przez Krzyżaków, tj. w ziemi chełmińskiej i na Pomorzu Gdańskim /podobnie czynił i na Śląsku/. Bezwzględne egzekwowanie świętopietrza na terenach zakonnych wywoływało liczne protesty kierowane do Kurii papieskiej, ale biskup Gerward był tak jak i w innych sprawach, niezwykle konsekwentny. Realizował przecież papieskie polecenie, a że bezwzględnie ...

Oprócz ciągłej walki u boku Łokietka o zjednoczenie ziem polskich, o koronę, o odzyskanie utraconego Pomorza gdańskiego, toczył Gerward rozliczne spory z hordami napastników, które grabiły dobra biskupie. Systematycznie napadali na dobra Kościoła włocławskiego joanicy z Lubiszewa, a także zbrojne hufce książąt kujawskich Przemysła i Kazimierza. Książęta ci posunęli się nawet do uwięzienia Gerwarda, za co rzucił ekskomunikę na sprawców, a kraj obłożył interdyktem. Całą

sprawę zażegnano w 1311 r., a biskup Gerward odstąpił od zemsty za doznane upokorzenia.

Rozwój sytuacji politycznej po wyroku sądu inowrocławskiego wydanego na niekorzyść Zakonu oraz zdecydowana kontrakcja Krzyżaków w Kurii papieskiej, były przyczyną kolejnego wyjazdu Gerwarda do Awinionu. Wkrótce jednak po przybyciu, 1 listopada 1323 r. zmarł i pochowany został w kościele dominikanów pw. św. Jana Ewangelisty.

Rozstał się ze światem doczesnym człowiek wybitnie zasłużony dla sprawy zjednoczenia ziem polskich, wierny przyjaciel Łokietka i niestrudzony, a przy tym niezwykle wytrwały obrońca interesów Polski na Pomorzu Gdańskim.

Andrzej Szczepański

PRZYPISY :

1. Reorganizując zarząd Pomorzem odsunął Łokietek od większych wpływów możny ród Święców, który w 1307 r. poddał się pod władzę margrabiów brandenburskich. W 1308 r. z inspiracji Święców Brandenburczycy napadli na Pomorze i zdobyli Gdańsk. Wierna Łokietkowi załoga grodu gdańskiego nie mogąc sprostać napastnikom, poprosiła o pomoc Krzyżaków, którzy skorzystali natychmiast z okazji aby rozciągnąć swoją zwierzchność nad Pomorzem. Dlatego też rozprawili się z Brandenburczykami, ale i pobili zwolenników Łokietka. Rokowania podjęte w 1309 r. miały doprowadzić do zwrotu Pomorza Polsce, ale zakończyły się niepowodzeniem, a miasta Tczew, Nowe i Świecie pozostały w ich rękach. W tym samym 1309 r. Krzyżacy „odkupili” za cenę 10 tys. grzywien prawa Brandenburski do Pomorza.
2. Jan Luksemburski, który domagał się korony polskiej, zbliżył się w tym czasie do kandydata do tronu cesarskiego - Ludwika, który pozostawał z papieżem Janem XXII w nie najlepszych stosunkach. To jak się wydaje przesądziło o koronie dla księcia polskiego Łokietka.
3. Oficjalnie papież wypowiedział się, że „pragnąc każdemu zachować jego prawa zadecydowaliśmy, iż od tej promocji, o którą prosicie, na razie należy się wstrzymać ; nie zamierzamy przez to, waszego prawa i innych proszących / ... / przesądzać, abyście nie mogli tego prawa użyć jak i kiedy wyda się to wam właśnie, byle niczyje prawa nie zostały naruszone” / 6 /. Natomiast w pismach poufnych do Łokietka wyraził się nieco inaczej : „O ile mogliśmy, zgodziliśmy się na życzenia” / 6 /. Strona polska uznała to za zgodę na koronację i dokonał jej 20 stycznia 1320 r., po raz pierwszy w katedrze wawelskiej a nie gnieźnieńskiej, arcybiskup gnieźnieński Janisław.
4. Z nominacją Gerwarda na kolektora świętopietrza związane jest - nieco humorystyczne - zdarzenie. Nominacja papieska wystawiona z datą 3 lutego 1317 r. przez pomyłkę doręczona została biskupowi wrocławskiemu, a nie jak być powinno - wrocławskiemu. Biskup wrocławski Henryk zaskoczony tą nominacją wysłał do papieża podziękowanie, co dopiero uzmysłowiło w Kurii popełniony błąd. Dopiero pismo papieskie z 20 maja 1318 r. skorygowało ten błąd i kolektorem został Gerward.

LITERATURA:

1. Stachowska K. Gerward. PSB t.VII str. 408-409
2. Fijałek J. Ustalenie chronologii biskupów wrocławskich. Kraków
3. Topolski J. Dzieje Polski. PWN Warszawa
4. Wyrozumski J.L. Historia Polski do 1505 r. PWN Warszawa
5. Poczet królów i książąt polskich. Czytelnik Warszawa
6. Samsonowicz H. Łokietkowe czasy.
7. Baszkiewicz J. Polska czasów Łokietka.

Z PRZESZŁOŚCI UZDROWISKA „WIENIEC”

Uzdrowisko Wieniec Zdrój przeżywa teraz radykalne przemiany. Dawne peerelowskie sanatoria, budowle i urządzenia znikają z krajobrazu, powstają nowoczesne kompleksy do wypoczynku i ratowania zdrowia.

Poniżej publikujemy artykuł z 1965 r., który pokazuje uzdrowisko w połowie lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku.

W odległości około 6 km od Włocławka znajduje się znane już dzisiaj chyba w całej Polsce zdrojowisko siarczano-wapienne „Wieniec”. Leży ono w lasach na terenie leśnictwa Poraża, dlatego na ogół pisze się nazwę uzdrowiska w cudzysłowie, gdyż wzięło ono nazwę od miejscowości Wieniec, gdzie była siedziba barona Leopolda Kronenberga, pana licznych włości, i gdzie po raz pierwszy w r. 1907 wytrysnęło źródło siarczano-wapienne.

Baron Leopold Kronenberg, ziemianin, finansista i ... kompozytor (występujący pod pseudonimem Leopold) był człowiekiem bardzo czynnym. Utrzymywał też stosunki towarzyskie z uczonymi. I zapewne któryś z jego znajomych, geologów, zwrócił mu uwagę, że jego dobra na Kujawach leżą między Ciechocinkiem a Inowrocławiem i mogą kryć bogactwa mineralne. Baron więc wystąpił do rządu rosyjskiego o koncesję na prowadzenie badań geologicznych na tych terenach. Wkrótce ją otrzymał, słysząc bowiem z lojalności w stosunku do rządu carskiego, czemu później dał wyraz w swych pamiętnikach.

Badania geologiczne wszczęte przez Kronenberga trwały od r. 1898. Nie dały one spodziewanego rezultatu, tj. nie wykryły żadnych minerałów.

Jedynym rezultatem tych wieloletnich wierceń było w 1907 r. wytrysnięcie wody o zapachu siarki. Administrator dóbr barona Józef Grzegorzewicz zainteresował

tym kilku lekarzy warszawskich, którzy przyjechali na miejsce i stwierdzili 11 VII 1909 r. „niezwykłą podatność warunków do stworzenia wielkiego, na europejską skalę zakrojonego uzdrowiska klimatyczno-zdrojowego w Wieńcu o charakterze zakładu dla skombinowanego leczenia”¹. Do Wieńca zjechali wówczas wybitni lekarze warszawscy: dr Sokołowski, Serkowski, Polak, Jaworski, Jackowski, Bączkiewicz, Daszkiewicz, Malinowski, Grundzich i Landaii. Razem z nimi przybył geolog, inżynier Wojewódzki, o którym jeszcze będzie mowa, oraz przedstawiciele prasy.

Po dokonaniu przez dra Serkowskiego analizy wody ze źródła i stwierdzeniu, że ma ona istotnie wartości lecznicze, lekarze warszawscy zwrócili się bezpośrednio do Kronenberga, mając nadzieje, że po przedstawieniu mu pozytywnych rezultatów analizy zapali się do projektu wybudowania w Wieńcu wielkiego sanatorium, gdzie by rodacy mogli czerpać zdrowie, nie potrzebując wyjeżdżać do różnych „badów” zagranicznych. Ale baron stanowczo sprzeciwił się projektowi. Zgodził się tylko na jedną wannę, którą administrator Grzegorzewicz urządził w Wieńcu. Pozwolił jeszcze urządzić dwie wanny dla okolicznej ludności. Gdy ludzie chcieli korzystać z kąpielei, musieli je sami ogrzewać: rozpalali ogień pod kotłem na powietrzu. Czas płynął, przeszła pierwsza wojna światowa, a chorzy wciąż korzystali z wód wienieckich w ten prymitywny sposób. Lekarze war-

szawscy, zrażeni stanowiskiem barona Kronenberga, nie interesowali się tymi wodami. Zdawało się więc, że sprawa rozwoju „sanatorium wienieckiego” jest beznadziejna.

Tymczasem w r. 1922 znaleźli się ludzie, którzy sprawę tę posunęli znacznie naprzód. Po skończonej wojnie osiadł w okolicy Wieńca major Stanisław Smółka. Człowiek ten ogromnie się zapalił do sprawy utworzenia tutaj sanatorium. Był on motorem całej ówczesnej akcji, i za to, co zrobił wraz z gronem inteligencji wrocławskiej, należą mu się słowa wielkiego uznania. I ci zapaleńcy zwrócili się do barona Kronenberga, ale już juniora, łudzając się, że zgodzi się na wybudowanie w Wieńcu sanatorium, które by ściągało na pewno ludzi z całej Polski. Ale i Kronenberg junior nie chciał słyszeć o żadnym sanatorium w Wieńcu.

Major Smółka zapoczątkował wówczas poszukiwania podobnego do wienieckiego źródła w okolicy. Zwrócił się on w tej sprawie do inż. Wojewódzkiego, który doradził robić wiercenia na terenie leśnictwa Porąża, należącego do Nadleśnictwa Państwowego Wrocławek. Na szczęście dyrektor Departamentu Lasów Państwowych w Ministerstwie Rolnictwa, Lo-ret, dał zezwolenie na próbne wiercenia. I oto w dniu 4 V 1922 r. z głębokości 116 m trysnęło źródło tych samych wód, co wienieckie. Źródło biło jak fontanna na wysokość 6 m. Wodę wysłano do analizy do państwowego instytutu farmaceutycznego. Wynik był pozytywny. Nie mając szczegółowych danych o tej analizie, musimy się zadowolić opinią inż. Wojewódzkiego o wodach ze źródła wienieckiego wcześniej odkrytego, które są tego samego pochodzenia, co i wody odkryte na terenie leśnictwa Porąża. Inżynier Wojewódzki pisał wówczas w swojej ekspertyzie: „Przeprowadzona analiza wykazała, że ma się tutaj do czynienia z typowym źródłem wody siarczanej, bogatej w składniki mineralne oraz luźny

siarkowodór. Dalsze badania szczegółowe wyjaśniły, że niewątpliwie źródło zawdzięcza swoje istnienie skomplikowanej budowie geologicznej terenu i jest ściśle związane z istnieniem porowatej warstwy oolitu wapiennego (ikroca), jaki zalega na pewnej przestrzeni wśród ławicy gipsonośnej. Granice rozciągłości wienieckiej ławicy gipsonośnej nie zostały ustalone. Głębokie otwory świdrowe w niedalekiej okolicy, jak w Zgłowiączce Janiszewie pod Lubrańcem i w Wagańcu (pod Nieszawą), już tej ławicy nie wykryły, gdy tymczasem na terenach brzezińsko-wienieckich miąższość jej dochodzi do 124 m. Ze wzrostem miąższości ławicy gipsonośnej wzrasta również miąższość warstwy oolitu, a więc i zasoby nasycającej oolit wody siarczanej.



Kolejka wąskotorowa z Wieńca Zdroju do Wrocławka.

Dalej układ geologiczny warstw na terenach omawianych sprzyja wykorzystaniu źródeł siarczanych w tym sensie, że warstwy zawierające wody mineralne są izolowane od przepływu wód słodkich znacznymi ławicami glin nieprzepuszczalnych". Dodać trzeba, że prócz wody mineralnej na terenie uzdrowiska znajdują się duże pokłady borowiny.

Kiedy więc zabiegi grupy wrocławian pod przewodnictwem majora Smółki dały wyniki pomyślne, zawiązano formalnie spółkę i wystąpiono do Departamentu Lasów Państwowych o wydierżawienie

jej niezbędnego do działania terenu. Dzięki przychylności dyrektora Loreta spółka otrzymała w dzierżawę 7 hektarów lasu.

Akt rejentalny sporządzony został przez rejenta wrocławskiego Bogdana Kowalewskiego w dniu 19 IV 1923 r. Datę tę uważać więc możemy za początek istnienia „Zdrojowiska Wieniec”.

W tym historycznym akcie notarialnym czytamy: „W kancelarii mojej przy ulicy Cyganka pod numerem 30 stawili się z osób mi znani i do działań prawnych zdolni: 1. Stanisław Smółka, major wojsk polskich w rezerwie, 2. ksiądz kanonik Stanisław Pruski, 3. Witold Piasecki, do któr, 4. Antoni Olszakowski, inżynier, 5. Stefan Narębski, architekt, 6. Jerzy Bojańczyk, przemysłowiec, 7. Wacław Miklaszewski, doktor, 8. Bolesław Kaczorowski, inspektor szkół powszechnych, 9. Wojciech Gromczyński, pułkownik wojsk polskich, 10. Witold Gąsiorowski, adwokat, 11. Teodor Nowicki, urzędnik, 12. Antoni Kotlarski, dyrektor banku, 13. Zygmunt Olszanski, lekarz weterynarii, 14. Leon Kryński, dyrektor banku, 15. Stanisław Boryssowicz, inżynier, 16. Maria z Ulińskich Stempczyńska, 17. Wanda Kurpiszówna, 18. Emilia Preiss, 19. Bronisława z Pawłowskich Bu-lińska, 20. Stefan Kretkowski, ziemianin, właściciel majątku Więstawice i 21. Aleksy Górniewicz, dyrektor banku”. W § drugim tego aktu powiedziano, że „celem spółki jest urządzenie i prowadzenie Zdrojowiska Siarczanego w lasach rządowych pod Wrocławkiem”².

Kapitał zakładowy spółki według aktu rejentalnego wynosił 4 800 000 marek polskich, podzieloną na 800 udziałów po 6 tysięcy każdy. Najwięcej udziałów zakupił entuzjasta Wienca, major Smółka (aż 280). Przy tej okazji warto przypomnieć, że waluta polska po pierwszej wojnie światowej, t j. marka polska, stale spadała, dopóki w r. 1924 minister Władysław Grabski nie położył kresu inflacji, ustana-

wiając nową walutę stałą — złotego. Rok 1923 był rokiem największego nasilenia powojennej inflacji. To, co było milionem na początku 1923 r., stawało się w końcu tego roku sumą, za którą można było nabyć pudełko zapalek. Możemy więc sobie wyobrazić, ile stracili udziałowcy „Wienca”, a zwłaszcza major Smółka, który podobno wówczas stracił cały swój majątek.

Z osób wymienionych powyżej powołano do zarządu spółki: Jerzego Bojańczyka, Stanisława Boryssowicza, Stefana Kretkowskiego, Stefana Narębskiego, Witolda Piaseckiego, ks. kanonika Stanisława Pruskiego i Stanisława Smółkę. Jednakże zarząd w takim składzie nie rozpoczął swej pracy. Na przeszkodzie stanęły, jak się wydaje, głównie tarcia personalne między Stanisławem Smółką a pozostałymi członkami zarządu. Smółka, rozgoryczony odnoszeniem się do niego tych osób oraz niepowodzeniami natury finansowej, ustąpił z zarządu i wyjechał z Wienca. O roli Smółki prof. dr Stefan Narębski wyraził się tak: „Smółka był najwytrwalszym rzecznikiem uruchomienia leczniczych źródeł w Wiencu. Jego upór dyktowany nie chęcią zysku, a obywatelską troską obrócenia nie wyzyskanych możliwości ku pożytkowi kraju, przemógł trudności i obojętność władz. Jeśli komu, to właśnie jemu należałby się pomnik w Wiencu”³.

Po ustąpieniu Stanisława Smółki wybrano zarząd w składzie następującym: prezes inż. Stanisław Boryssowicz (prezydent miasta Wrocławka), wiceprezes

ks. kan. Stanisław Pruski, sekretarz inż. Stefan Narębski oraz członkowie zarządu: dr Witold Piasecki (długoletni prezes rady miejskiej Wrocławka), Jerzy Bojańczyk, przemysłowiec i działacz społeczny (prezes rady miejskiej po wojnie), i inż. Antoni Olszakowski, zasłużony krajoznawca.

Zarząd spółki postanowił przede wszystkim pobudować prowizoryczne choćby

łazienki. Urządzono na razie sześć wanien, które mieściły się w niewielkim parterowym domku. W r. 1925 powiększono liczbę wanien do ośmiu. Na zebraniu w r. 1926 udziałowcy postanowili nie powiększać tymczasem liczby wanien, ale skierować wszystkie wysiłki w kierunku urządzenia komunikacji „Wieńca” z Włocławkiem.

Trzeba powiedzieć, że komunikacja miasta z zaczątkowym Zdrojowiskiem „Wieniec” była fatalna. Nie było tam żadnej drogi. Na przestrzeni około sześciu kilometrów trzeba było przedzierać się przez sypki piasek, którym mógł przejechać jedynie lekki chłopski wóz. Samochód albo nawet dorożka drogi tej przebyć nie mogły. Ażeby się dostać do „Wieńca”, trzeba było jechać okólną drogą, również bardzo złą.

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością i z bardzo ograniczonymi kapitałami nie mogła nawet marzyć o tym, ażeby zbudować szosę z Włocławka. Postanowiono uruchomić kolejkę. Na ten cel wydzierżawiono szyny od Dykcji Kolei Państwowych. Dzierżawa za używalność tych szyn w ciągu czterech miesięcy w roku (kiedy kąpiele były czynne) wynosiła 2 142 zł. Kolejka została uruchomiona na wiosnę 1928 r. Na razie była „trakcja konna”, a po jakimś czasie motorowa. Komunikację między Włocławkiem a „Wieńcem” utrzymywały dwa prymitywne wagoniki, poruszające się z szybkością 20 km na godzinę.

Tymczasem „Wieniec” stawał się coraz popularniejszy z powodu licznych przypadków skutecznej kuracji. Wkrótce okazało się, że kolejka do Zdrojowiska to trochę za mało wobec zwiększającej się stale frekwencji kuracjuszy, toteż nowy zarząd (w 1929 r.) z energicznym nowym prezesem — prezydentem Włocławka Stefanem Pachnowskim na czele — przystąpił do wybudowania szosy, łączącej „Wieniec” z miastem. Dzięki inicjatywie prezydenta Pachnowskiego zawiązano spółkę drogową, do której przystąpiło miasto Włocławek, Zdrojowisko „Wieniec”, Lasy Pań-

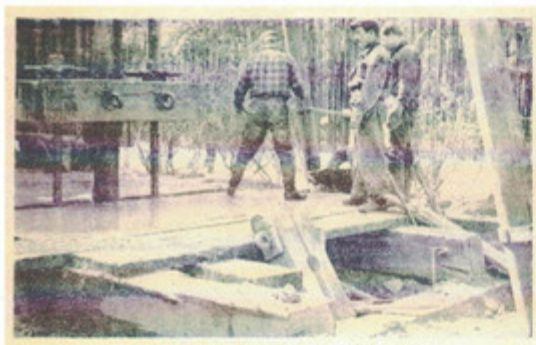
stwowe i Wydział Powiatowy. Spółka otrzymała dużą pomoc finansową od Ministerstwa Robót Publicznych (30 000 zł) i od Dykcji Lasów Państwowych (25000 zł). Roboty prowadził dobry fachowiec, inżynier drogowy Michał Panek, który zgodnie z wytyczonym planem ukończył budowę szosy w końcu lipca 1930 r. Uroczyste oddanie jej do użytku publicznego nastąpiło 3 VIII tegoż roku. Koszt budowy szosy (4,6 km) wyniósł 160 000 zł. Tak więc Zdrojowisko „Wieniec” po kilku latach swego pożytecznego, chociaż na razie ograniczonego działania, otrzymało łączność ze światem⁴.

Trzeba tu zaznaczyć, że w niedługim czasie dzierżawiony od Lasów Państwowych obszar siedmiu hektarów zabudował się prywatnymi willami, w których latem mieszkali kuracjusze, korzystający z kąpeli wienieckich. Zdrojowisko rozwijało się stale mimo różnych trudności, do których zaliczyć też trzeba wygórowaną cenę dzierżawy, musiało płacić 480 zł za dzierżawę jednego hektara rocznie, prócz tego 300 zł za używalność wody).

Oczywiście, domek drewniany, pobudowany w celu pomieszczenia pierwszych wanien do kąpeli, wobec rozwoju zdrojowiska stał się rażąco niewystarczający. Trzeba było wybudować nowoczesne łazienki, które były już czynne w sezonie 1939 r. Nowy budynek, bardzo udany, przyczynił się w dużym stopniu do estetycznego wyglądu całego zdrojowiska. Dom Zdrojowy ma na parterze 5 kabin (8 wanien) do kąpeli mineralnych i higienicznych, a na pierwszym piętrze siedem kabin (8 wanien) do kąpeli mineralnych i jedną kabinę do kąpeli higienicznej. Prócz Domu Zdrojowego znajdują się obecnie w Zdrojowisku 2 dziecięce sanatoria: „Hel” dla dziewcząt i „Bożenka” dla chłopców, razem na 150 łóżek. Powstały one w r. 1945.

Wróćmy teraz do tego, co jest istotą „Wieńca”: źródeł siarczano-wapiennych. Jak wspomniano, analiza wody wieniec-

kiej dokonana została w r. 1923 przez chemika Państwowego Instytutu Farmaceutycznego, Stanisława Kosmalskiego. Wykazała ona, że woda wieniecka ma zapach siarkowodoru, smak gorzkawy, przezroczystość zupełną. Temperatura wody wynosiła 13°C przy temperaturze powietrza 24°C, a wydajność źródła około 374 hektolitrów dziennie. Odczyn względem lakmusu i oranżu metylowego słabo alkaliczny. Litr wody zawiera 0,002 g wolnego siarkowodoru. Analiza szczegółowa dała następujący skład soli w litrze wody: chlorki alkaliów 0,60 g, chlorek wapnia 0,03 g, siarczan wapnia 2,25 g, dwuwęglan _ wapnia 0,0125 g, dwuwęglan magnezu 0,5 g, kwasu m-krzemowego 0,014 g, siarkowodoru 0,002 g, rozpuszczalnego bezwodnika węglowego 0,067 g, suma składników stałych 3,5 g.



Wiercenie nowego otworu 3-E.
Łyżkowanie otworu

Na podstawie tej analizy generalna Dyrekcja Służby Zdrowia w dniu 20 IV 1924 r. przesłała następującą opinię do Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych: „Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (Dyr. Gen. Sł. Zdr.) stwierdza na podstawie analizy dokonanej przez Państwowy Instytut Farmaceutyczny, że woda mineralna siarczano-wapienna ze źródła »Wieniec«, położonego na terenie Lasów Państwowych w powiecie wrocławskim, ma własności lecznicze i może być w tych

celach eksploatowana, zwłaszcza że wód tego rodzaju w Polsce nie ma zbyt dużo”.

Państwowy Instytut Farmaceutyczny, dokonując analizy wody wienieckiej stwierdził przy tym następujące okoliczności:

1. Źródło „Wieniec” znajduje się w Lasach Państwowych w odległości około sześciu kilometrów od Włocławka.
2. Źródło zostało wywiercone staraniem i kosztem towarzystwa „Zdrowisko Siarczane „Wieniec”, spółki z ograniczoną odpowiedzialnością.
3. Woda mineralna wytryska z głębokości 116 m fontanną około 3 m.
4. W odległości 3 km w prostej linii na północny zachód od źródła „Wieniec” znajdują się źródła siarczane bar. Kronenberga w Wieniu.
5. W odległości 5 m od źródła znajduje się studnia artezyjska, głęboka na 17 m.
6. Zaskórna woda znajduje się na głębokości 17 m, głębsza warstwa wodonośna sięga 62 m.
7. Źródło jest zarurowane na całej głębokości rurami z czarnego żelaza o średnicy 8,75 cm, z ochronnymi płaszczowymi rurami o średnicy 11 cm.
8. W pobliżu źródła nie ma miejsc mogących zanieczyszczać wodę mineralną, z wyjątkiem nie ujętej w rury wody z wanien⁵.

Zdrowisko siarczano-wapienne „Wieniec” rozwinęło się w ciągu zaledwie 16 lat. Być może rozwinęłoby się ono jeszcze więcej, gdyby rząd ówczesny zrozumiał znaczenie takiej placówki i gdyby zechciał się przyczynić w stopniu nieco większym do jej rozwoju. Ale nawet i to, co powstało w okresie 16 lat, przedstawiało dużą wartość.

Trzeba stwierdzić, że uzdrowisko powstało z inicjatywy przeważnie prywatnej. Rząd ówczesny przyczynił się w minimalnym stopniu do jego rozwoju. Jedynie, co

warte jest zaznaczenia, to projekt zarządzenia Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 28 VI 1935 r., wydanego w porozumieniu z ministrem opieki społecznej w sprawie ustalenia granic okręgu ochrony górniczej źródeł mineralnych dla „Zdrojowiska Siarczanego „Wieniec” pod Włocławkiem. Specjalna komisja, powołana przez Wyższy Urząd Górniczy w Warszawie, opracowała projekt ochrony górniczej tego uzdrowiska. Granica jego miała przebiegać od punktu początkowego, położonego na skrzyżowaniu drogi, prowadzącej z Włocławka do Gajówki—Krzyżówki z drogą stacji kolei: Brzezie-Wieś Wieniec, drogą polną w kierunku północnym do skrzyżowania się tej drogi z szosą stacja Brzezie-wieś Brzezie, dalej wymienioną szosą w kierunku zachodnim do skrzyżowania się jej z szosą: wieś Brzezie-wieś Wieniec, wzdłuż ostatniej szosy w kierunku południowo-wschodnim do wsi Wieniec, następnie linią powietrzną w tymże kierunku aż do północnego załomu we wsi Pikutkowo szosy Brześć Kujawski—Włocławek, dalej wzdłuż tejże szosy w kierunku północno-wschodnim przez wieś Józefowo do

punktu, gdzie od tej szosy odgałęzia się droga polna prowadząca w kierunku stacji kolejowej Włocławek, dalej linią powietrzną w kierunku północnym do przecięcia się jej z drogą Włocławek — Gajówka — Krzyżówki, oraz wzdłuż drogi w kierunku północno-zachodnim do punktu początkowego⁶. Na wyżej określonym okręgu ochrony górniczej nie wolno prowadzić bez zezwolenia właściwych władz głębokich wierceń, sięgających pokładów jury (warstwy oolitów). Na obszarze tego okręgu wolno prowadzić w pokładach aluwialnych i dyluwialnych roboty ziemne dla budowy studzien, fundamentów pod budynki i dla uprawy roli, jak również wolno prowadzić eksploatację pól górniczych (węgiel brunatny) oraz gliny, piasku i żwiru. Zarządzenie zalecało w czasie eksploatacji wykonywać pełną analizę chemiczną wody raz na lat 10, skróconą analizę chemiczną raz na lat 5.

Z powodu szybko postępującej korozji rur i zmniejszania się wydajności źródła I-E do 3 611/min. zaistniała konieczność wykonania nowego otworu. Wywierciła go w r. 1938 firma Kordosa z Włocławka w odległości 15 m od poprzedniego.

Aniony

Chlor-Jon (chlor) Cl'	436,12	-	12,301	25,23
Jod-Jon (jod) J'	0,79		0,006	0,01
Sulfat-Jon (jon siarczanowy) SO ₄ "	1544,0		32,147	65,92
Hydrocarbonat-Jon (kwasnowęglan) HCO ₃ "	263,0		4,310	8,84
	3210,317		48,764	100,00
			milimol	
Kwas krzemowy — I&SiO ₂	35,358		0,451	
	3245,675			
Wolny dwutlenek węgla — CO ₂	60,5		1,375	
Siarkowódor — HaS —	1,397		0,041	
	3307,572			
Kationy				
		miligram	milival	Vo milival
Natrium-Jon (sód) Na*	234,54		10,179	20,91
Calcium-Jon (wapń) Ca'	665,97		33,237	68,15
Magnesium-Jon (magnezja) Mg"	64,397		5,295	10,83
Ferro-Jon (żelazo) Fe"	1,5		0,053	0,11
	966,407		48,764	1000,00

Woda wytrysnęła z głębokości 120 m sześć metrów ponad powierzchnię terenu. Źródło 2-E obecnie jest nieczynne, natomiast czynne jest nowe źródło — 3-E.

W archiwum P. P. Obsługa Techniczna Uzdrawisk — Laboratorium Balneologiczne i Mikrobiologiczne w Warszawie, znajduje się pismo drą B. Wagnera z Bad Salzbrunn (Austria) do „Landesversicherungsanstalt Posen”, dotyczące analizy źródła mineralnego w „Wieńcu” („Kranzheide”). Dr Wagner komunikuje, że 8 II 1941 r. „Quellentechner” Hartenteuffel z Bad Salzbrunn poczynił przygotowania techniczne do dokonania analizy wody mineralnej dla podjęcia dalszych badań. Temperatura źródła wynosi 12°C przy 20°C temperatury zewnętrznej. Woda ma wyraźny zapach siarczanowodoru. Smak wody jest słabo słony, gorzki. Dalej podana jest dokładna analiza wody źródlanej z wyszczególnieniem wszystkich składników (w jednym litrze wody)./tabela/

Prócz podanych powyżej analiz dokonanych przed wybuchem wojny w 1939 r. i w czasie wojny przez Niemców robione były po zakończeniu wojny analizy przez specjalne instytucje polskie. Na ogół wszystkie te analizy z małymi odchyleniami były z sobą zgodne.

Niestety, wojna 1939—1945 przeszkodziła w rozwoju „Wieńca”. W latach wojennych z doskonałych wód wienieckich korzystali tylko Niemcy wyższych szczebli i stanowisk. Poza tym dopuszczeni zostali do wód wienieckich tylko ranni żołnierze niemieccy. Jediną inwestycją, jakiej dokonali Niemcy w „Wieńcu”, było założenie w Domu Zdrojowym w r. 1942 centralnego ogrzewania.

Po wojnie uzdrowisko znowu zaczęło działać. Z początku udostępniano kąpiele osobom przyjezdnym, prywatnym. Dużą ilość kąpielei zakupował Zakład Ubezpieczeń Społecznych we Włocławku dla kuracjuszy na podstawie orzeczeń komisji lekarskiej. W r. 1950 uzdrowisko zo-

stało przejęte przez Zarząd Uzdrawiska Ciechocinek celem wykorzystania kąpielei dla dzieci chorych na reumatyzm. Stan taki trwał do r. 1953, kiedy to Centralny Zarząd Uzdrawisk przejął „Wieniec” od Ciechocinka i wybudował prewentorium dla dzieci. Jednocześnie została założona dla młodocianych kuracjuszy szkoła podstawowa. Dodać trzeba, że wszystkie wille (można było w nich pomieścić 210 pensjonariuszy) zostały zajęte przez dzieci. Stan ten trwa do tej pory.

W r. 1963 z inicjatywy dyrektora Centralnego Zarządu Uzdrawisk Edwarda Osóbki-Morawskiego powstało w „Wieńcu” obozowisko campingowe. Postawiono 9 domków dla 25 kuracjuszy. Użytkować je mogli wyłącznie członkowie Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczości. W r. 1964 wybudowano 5 dalszych domków (większych), co umożliwiło ulokowanie jeszcze 20 osób, również spośród członków tego Związku. Domki te zostały zaopatrzone jedynie w instalację elektryczną. Kuracjusze są kierowani do „Wieńca” wyłącznie przez Centralny Zarząd Uzdrawisk.

Ani prewentorium, ani obozowisko campingowe nie spełniają jednakże roli, jaka by się należała uzdrowisku o tak wartościowych wodach leczniczych. „Wieniec” powinien osiągnąć poziom Inowrocławia, Ciechocinka czy Buska, ale do tego musi on być należycie rozbudowany, co rozumie też Centralny Zarząd Uzdrawisk. Wytyczne programowe opracowane pod kierunkiem mgra Sokolskiego zostały zatwierdzone przez Centralny Zarząd Uzdrawisk dnia 16 IX 1959 r.⁷

W dniu 5 III 1960 r. uzdrowisko zleciło opracowanie planu zagospodarowania przestrzennego pobliskich terenów Pracowni PA-5 Biura Projektów Służby Zdrowia w Warszawie. Już bowiem 16 III

1958 r. uzdrowisko wystąpiło do Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych o przekazanie 88,03 hektarów lasu z Nadleśnictwa Włocławek. Okręgowy Zarząd Lasów w Toruniu 26 VIII 1959 r. odrzucił ten wniosek. Głównym motywem negatywnego stanowiska w tej sprawie było to, że w Brzeziu, a więc w pobliżu uzdrowiska „Wieniec”, miała być budowana fabryka wiskozy. Korespondencja w tej sprawie ciągnęła się dłuższy czas. Sprawa została ostatecznie załatwiona pozytywnie z chwilą zaniechania budowy fabryki wiskozy w Brzeziu. Wobec tego uzdrowisko zleciło opracowanie planu zagospodarowania przestrzennego Pracowni PA-5 Biura Projektów Służby Zdrowia w dniu 15 X 1963 r.

Plan szczegółowy zagospodarowania przestrzennego opracował inż. architekt Robert Augustyniak na podstawie opracowań poszczególnych działów przez zakłady specjalne lub odpowiednie agendy administracji państwowej¹. „Wieniec”, posiadający doskonale tereny do lokalizacji nowych obiektów lecznictwa, powinien być rozbudowany. Obecny profil leczniczy obejmuje wyłącznie lecznictwo dziecięce. Wydaje się słuszne, aby profil ten rozszerzyć lecznictwem dla dorosłych. Należy zaprojektować sieć kanalizacyjną i wszystkie urządzenia z tym związane, celem zapewnienia uzdrowisku właściwych warunków sanitarnych; zaprojektować sposób dostarczenia wody gospodarczej, aby można było pokryć zwiększone zapotrzebowanie w planie rozwojowym; zaprojektować nową sieć energetyczną. Trzeba też zaprojektować centralny system ogrzewania obiektów uzdrowiska. Należy przewidzieć tereny pod ewentualne budownictwo mieszkaniowe; tereny te należy zarezerwować w kierunku wschodnim od uzdrowiska, przy drodze z Włocławka. Nowo projektowany teren uzdrowiska obejmuje 84 ha. Na terenie tym przewiduje się 1 400 łózek: dla dzieci 400, dla dorosłych 400, dla dorosłych z lecznictwa

otwartego 600. Plan przewiduje także urządzenie na terenie uzdrowiska kilku kiosków „Ruchu” oraz lokali o charakterze kawiarni i sklepów spożywczych. W planie jest również budowa klubu uzdrowiskowego, kina, biblioteki, czytelnicy, muszli koncertowej, a w zakresie urządzeń sportowych — basenu pływackiego i boiska do gier ruchowych. Na terenie uzdrowiska powinny być parkingi samochodowe. Uzdrowisko musi też posiadać tabor samochodowy.

Plan zabudowania przestrzennego słusznie stawia na pierwszym miejscu uzyskanie od Zarządu Lasów przydziału nowego terenu. Przewiduje on słusznie, jak widzieliśmy, właściwy rozwój uzdrowiska. Chodzi tylko o to, ażeby plan ten był wcielony w życie.

Józef Arentowicz

Przypisy:

¹ W. Piasecki, *Zdrowisko siarczane no-wapienne „Wieniec”, Włocławek 1926.*

² Powiatowe Archiwum Państwowe we Włocławku, *teczki „Wieniec”.*

³ List prof. dra Stefana Narębskiego z 2 IV 1964 — w posiadaniu autora.

⁴ W. Piasecki, *Włocławskie zdrowisko siarczane „Wieniec”, Życie Włocławka i Okolicy, 1930, nr 5, s. 1—6.*

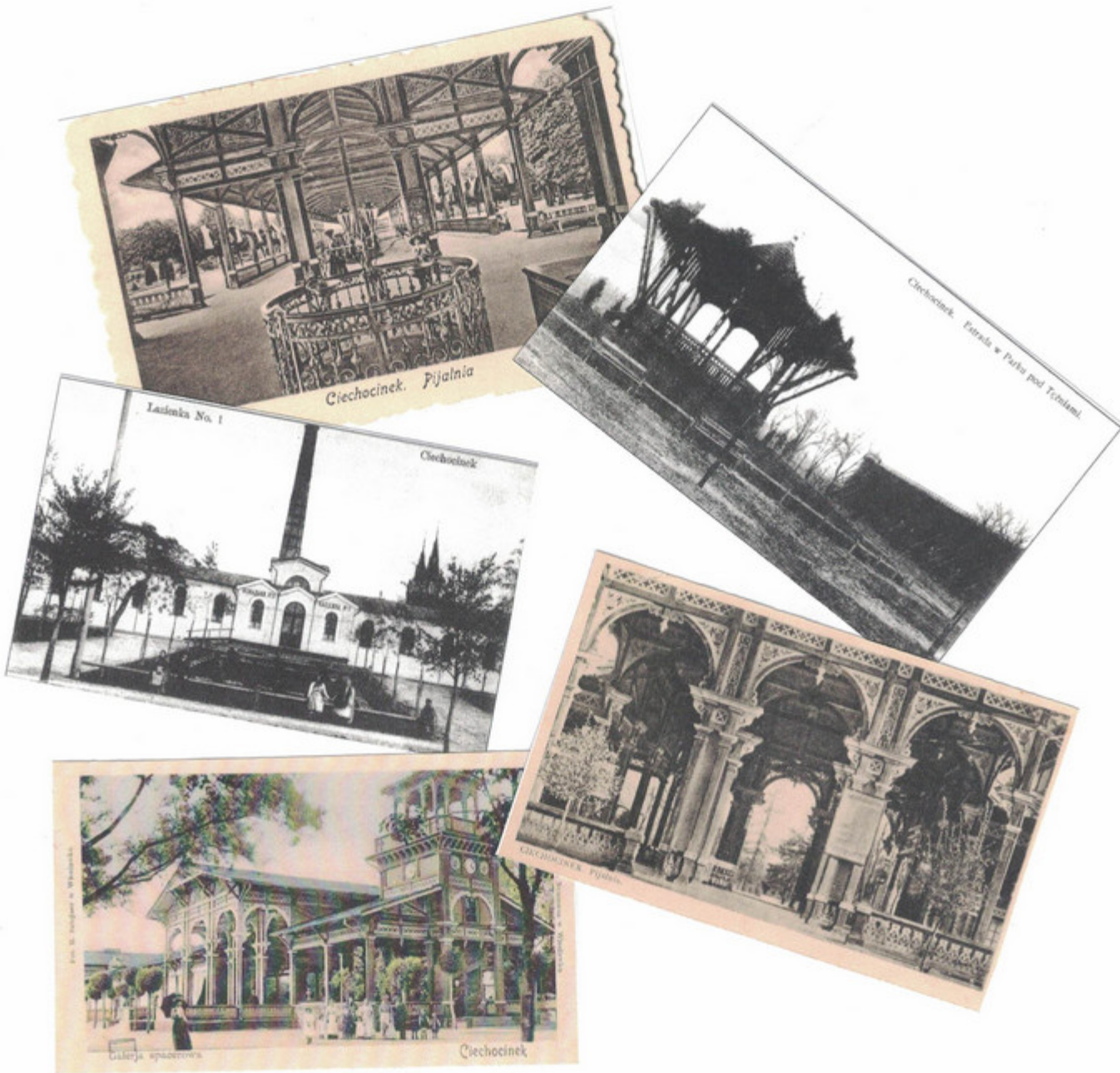
⁵ *Ibid.*

⁶ Według mapy granic uzdrowiska „Wieniec”, w posiadaniu tegoż uzdrowiska.

⁷ *Teka Państwowego Przedsiębiorstwa Obsługa Techniczna Uzdrowisk — Wieniec-Zdrój, dokumentacja hydrogeologiczna wód leczniczych, Warszawa 1961.*

⁸ *Uzdrowisko „Wieniec”, plan szczegółowy zagospodarowania przestrzennego. Założenia programowe, marzec 1964, oprac. inż. arch. Robert Augustyniak*

CIECHOCINEK jakiego już nie ma...



Spis treści:

Postawmy na skansen. *Bogumił R. Korzeniewski*
Gerward z rodu Leszczyńców. *Andrzej Szczepański*
Z przewodnickiego lamusa. Z przeszłości uzdrowiska „Wieniec”. *Józef Arentowicz*

Opracowanie redakcyjne i graficzne: *Andrzej Szczepański*
Współpraca: *Henryk Wawrzyniak, Magdalena Pinter*
Wydawca: Oddział Kujawski PTTK Włocławek
Adres: Włocławek, ul. Słowackiego 1a
Wydawnictwo sponsoruje p. *Janusz Derlak* z Włocławka